

Teksty Drugie 2001, 3-4, s. 246-247



# **Czesław Miłosz w Sztokholmie 24-30 września 2000**

Leonard Neuger

# Sprawozdania

## Leonard NEUGER

Czesław Miłosz w Sztokholmie  
24-30 września 2000

Tak, prawda, minęło dokładnie dwadzieścia lat od przyznania Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla. Czyli, że mógł być jubileusz. Ale go nie było. Przeciwnie. Dobre obyczaje zabraniają zaprzęgania Jubilata do ciężkiej pracy, nakazują natomiast podejmowanie Go i odznaczanie. W Sztokholmie pompy w zasadzie nie było, odznaczeń jak na lekarstwo, za to tygodniowy program wypełniony był ciężką pracą.

Miłosz wraz z małżonką przyjechał 24 września z Paryża.

25 września w Instytucie Spraw Międzynarodowych dyskutował z Jakubem Świącickim na temat wielokulturowego dziedzictwa w krajach bałtyckich, koncentrując się, rzecz jasna, na Litwie.

26 września odbyła się promocja dwóch książek: *Zniewolonego umysłu* (3 wydanie, w pockecie, co tutaj oznacza, że książka uznana jest za klasykę i że powinna znaleźć się w każdym domu) oraz tomu wierszy *Na brzegu rzeki* w przekładzie Andersa Bodegård, który przyzwyczaił odbiorców francuskiej i polskiej literatury do bardzo wysokiego poziomu swych prac. W przekładzie tomu Miłosza przeszedł samego siebie, co zresztą recenzenci odnotowali. Dla Miłosza wiązało się to z udziałem w dwóch wieczorach autorskich: w Kulturhuset przy współudziale Agnety Pleijel (autorki nowej przedmowy do *Zniewolonego umysłu* – Pleijel święci obecnie triumfy jako pisarka po wydaniu powieści *Lord Nevermore*, osnutej na tle burzliwej przyjaźni Witkacego i B. Malinowskiego), Bodegård oraz aktora Månsa Westfelda, którego podziwiam za jego umiejętność czytania poezji. Pleijel i Bodegård rozmawiali z Miłoszem po angielsku, Poeta czytał swoje wiersze po polsku, a aktor – te same i inne – po szwedzku. Duża sala Kulturhuset była wypełniona po brzegi, a około stu chętnych nie dostało się do środka z braku miejsc. Na zakończenie zgotowano Miłoszowi „owację na stojąco”, co po polsku brzmi sztucznie i dęto,

## Neuger Czesław Miłosz w Sztokholmie

a po szwedzku nie bywa w ogóle używane, albowiem się nie zdarza. Co robić, zdarzyło się.

Drugi wieczór autorski odbył się 27 września w Instytucie Polskim. Przybyło około cztery razy więcej ludzi niż pozwalają na to szwedzkie przepisy przeciwpożarowe. Na szczęście Instytut jest placówką dyplomatyczną, więc tubylcy się nie wtrącają. Miłosz czytał wiersze około dziewięćdziesięciu minut. Nie umiem tego fenomenu w ogóle wyjaśnić, ponieważ zapas tlenu w Instytucie wyczerpał się po ok. trzydziestu minutach (co potwierdzam jako prowadzący spotkanie).

Na Uniwersytecie Sztokholmskim Miłosz wygłosił 2 wykłady-rozmowy: 26 września o twórczości Fiodora Dostojewskiego (po angielsku, z profesorami rusycystyki: Peterem Albergie Jensenem i Perem-Arnhem Bodinem) i 28 września o mistycyzmie Mickiewicza (po polsku, z wyżej podpisanym).

28 września w nowo powstałym Uniwersytecie Południowego Sztokholmu rozmawiał po angielsku z prof. Larsem Klebergiem na temat filozofii Lwa Szestowa.

Rozmowy (a właściwie wykłady) zakończyło 29 września wystąpienie u jezuitów, w kościele św. Eugenii, gdzie z Kazimierą Ingdahl Miłosz rozmawiał po angielsku o roli Boga, afirmacji i zwątpieniu w swojej twórczości. Przyjęty został entuzjastycznie; zamykający to spotkanie ksiądz oświadczył, że bez herezji religia byłaby nudna, co wydawało mi się, niedowiarkowi, wybiegiem retorycznym lub widomą oznaką euforii. Tak jednak nie było, gdyż nazajutrz księża podjęli decyzję o wprowadzeniu poezji metafizyczno-religijnej Miłosza jako podstawy dyskusji teologicznych w ich kościele.

To jeszcze nie koniec: Miłosz udzielił dwóch wywiadów prasowych, jednego wywiadu telewizyjnego, przeprowadził jedną rozmowę-rzekę, uczestniczył w dwóch sesjach fotograficznych (zdjęcia wybitnych artystów przygotowywane na wystawy w Paryżu i Sztokholmie). A przecież nie przez cały czas miałem nad nim kontrolę: podejrzewam, że jeszcze czegoś udzielił...

Prawda, 25 września odbyła się jednak Recepcja w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z udziałem m.in. ministra Spraw Zagranicznych Szwecji, Anny Lindh, ministra Handlu, Lwa Pagrodzkiego (nie, Miłosza do handlu nikt nie nakłaniał, tylko okazało się, że Lew Pagrodzki jest miłośnikiem poezji Miłosza, a w dodatku jego rodzina wywodzi się z Białegostoku), niektórych Członków Akademii Szwedzkiej, Tomasza Tranströmera, Przedstawicieli Dyplomacji RP, Litwy, USA, Organizacji Polonijnych, JM Rektora Uniwersytetu Sztokholmskiego, Uczonych ze Sztokholmu i Uppssali i Niezrzeszonych Przyjaciół Poety.

W prasie ukazała się lawina tekstów o Miłoszu, zdecydowana większość ciekawych (jeden z nich załączam, Andersa Olssona, jednego z najlepszych znawców modernizmu w Szwecji), niektóre jeszcze się ukażą. Ogłoszono też wiele tekstów samego Poety. Apetyt na Miłosza nie został jednak w pełni zaspokojony. Niestety, śpieszył do Wilna, o co nie można mieć do niego pretensji.

Wydawcy żądają teraz *Pieska przydrożnego*, a Anders Bodegård już ślęczy nad *To*.